



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO  
DI SUA SANTITÀ FRANCESCO  
NELLA REPUBBLICA DI COREA  
IN OCCASIONE DELLA VI GIORNATA DELLA GIOVENTÙ ASIATICA  
(13-18 AGOSTO 2014)

## **PRZEMÓWIENIE**

### **SPOTKANIE Z BISKUPAMI AZJATYCKIMI**

*Haemi, sanktuarium męczenników*  
*17 sierpnia 2014 r.*

#### Video

Pragnę was serdecznie i po bratersku pozdrowić w Panu, gdy gromadzimy się w tym świętym miejscu, gdzie tak wielu chrześcijan oddało życie za wierność Chrystusowi. Powiedziano mi, że są to męczennicy bezimienni, bo nie znamy ich imion, są to święci bezimienni. To skłania mnie do pomyślenia o tak wielu, wielu świętych chrześcijanach w naszych kościołach: dzieciach, młodych ludziach, mężczyznach, kobietach, staruszkach... wielu! Nie znamy imion, ale są to święci. Dobrze nam robi pomyślenie o tych prostych ludziach, którzy żyją po chrześcijańsku, i tylko Pan zna ich świętość. Ich świadectwo miłości przyniosło łaski i błogosławieństwo Kościołowi w Korei, a także poza jej granicami: oby ich modlitwy pomogły nam być wiernymi pasterzami dusz powierzonych naszej opiece. Dziękuję kard. Gracjasowi za uprzejme słowa powitania i za pracę Federacji Konferencji Episkopatów Azji, która pobudza do solidarności i promuje działalność duszpasterską w waszych Kościołach lokalnych.

Na tym rozległym kontynencie, gdzie wielka jest różnorodność kultur, Kościół musi dawać uniwersalne i kreatywne świadectwo Ewangelii poprzez dialog i otwartość na wszystkich. To jest wyzwanie, które stoi przed wami! Dialog jest bowiem istotną częścią misji Kościoła w Azji (por.

*Ecclesia in Asia*, 29). Co jednak powinno być dla nas punktem wyjścia i podstawowym punktem odniesienia, tym, co wskazuje nam cel, gdy podejmujemy drogę dialogu z poszczególnymi osobami i kulturami? Z pewnością jest nim nasza tożsamość, nasza tożsamość chrześcijan. Nie możemy angażować się w prawdziwy dialog, jeżeli nie jesteśmy *świadomi własnej tożsamości*. Na podstawie nicości, niczego, mglistej samoświadomości nie można prowadzić dialogu. Z drugiej strony, nie może też być autentycznego dialogu, jeżeli nie potrafimy otworzyć naszych umysłów i serc z *empatią i szczerą chęcią otwarcia się* na tych, z którymi rozmawiamy. Chodzi o okazanie zainteresowania, a w okazywaniu zainteresowania prowadzi nas Duch Święty. Wyraźne poczucie własnej świadomości każdego i zdolność do empatii są więc punktem wyjścia każdego dialogu. Jeśli chcemy rozmawiać swobodnie, otwarcie i owocnie z innymi, musimy dobrze wiedzieć, kim jesteśmy, co Bóg dla nas uczynił i czego od nas się domaga. I jeśli nasza komunikacja nie ma być monologiem, to konieczna jest otwartość umysłu i serca, by akceptować poszczególne osoby i kultury. Bez lęku — lęk jest wrogiem tego otwarcia.

Zadanie przyswojenia sobie i wyrażania naszej tożsamości okazuje się jednak nie zawsze łatwe, ponieważ, będąc grzesznikami, zawsze będziemy kuszeni przez ducha tego świata, który przejawia się na różne sposoby. Chciałbym też zasygnalizować trzy z nich. Pierwszym jest zwodnicze zaślepienie *relatywizmem*, który przysłania blask prawdy i powoduje zachwianie się ziemi pod naszymi stopami, popycha nas ku ruchomym piaskom — ruchomym piaskom zamętu i rozpacz. Jest to pokusa, która w dzisiejszym świecie zagraża także wspólnotom chrześcijańskim, sprawiając, że ludzie zapominają, iż oprócz tego wszystkiego, co ulega zmianom, «pozostaje wiele takich rzeczy, które się nie zmieniają, a które mają swój ostateczny fundament w Chrystusie, który jest wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (*Gaudium et spes*, 10; por. Flp 13, 8). Nie mówię tutaj o relatywizmie pojmowanym tylko jako system myślowy, ale o tym codziennym relatywizmie praktycznym, który niemal niezauważalnie osłabia wszelką tożsamość.

Drugim sposobem, w jaki świat zagraża trwałości naszej tożsamości chrześcijańskiej, jest *powierzchność*, skłonność do zabawiania się modnymi rzeczami, gadżetami i oddawania się przyjemnościom, zamiast zająć się tym, co naprawdę się liczy (por. Flp 1, 10). W kulturze, która gloryfikuje to, co efemeryczne, i daje tak wiele możliwości uników i ucieczki, stanowi to poważny problem duszpasterski. W przypadku sług Kościoła ta powierzchowność może przejawiać się też w zafascynowaniu programami duszpasterskimi i teoriami z uszczerbkiem dla bezpośredniego i owocnego spotkania z naszymi wiernymi, a także z niewiernymi, zwłaszcza młodymi, którzy potrzebują właśnie solidnej katechezy i niezawodnego kierownictwa duchowego. Jeżeli nie jesteśmy zakorzenieni w Chrystusie, prawdy, dla których żyjemy, zaczynają słabnąć, praktykowanie cnót staje się formalistyczne, a dialog zostaje sprowadzony do pewnej formy negocjacji lub pogodzenia się z niezgodą. Ta zgoda co do niezgody... żeby nie burzyć spokojnej wody... Ta powierzchowność bardzo nam szkodzi.

Istnieje też trzecia pokusa: pozornego bezpieczeństwa, osiąganego przez uciekanie się do *łatwych odpowiedzi, gotowych formułek, reguł i przepisów*. Jezus ostro występował przeciwko tym

ludziom, którzy chowali się za prawem, za przepisami, za łatwymi odpowiedziami... Nazywał ich hipokrytami. Wiara ze swej natury nie koncentruje się na sobie samej; dąży do «wychodzenia», stara się o zrozumienie, daje początek świadectwu, rodzi misję. W tym sensie wiara pozwala nam odważnie i zarazem pokornie dawać świadectwo nadziei i miłości. Św. Piotr mówi nam, że powinniśmy być zawsze gotowi odpowiedzieć każdemu, kto domaga się od nas uzasadnienia naszej nadziei (por. 1 P 3, 15). Nasza tożsamość jako chrześcijan wyraża się w ostateczności w gorliwym oddawaniu czci jednemu Bogu, miłowaniu się wzajemnie i służeniu jedni drugim oraz staraniu, aby ukazywać naszym przykładem nie tylko to, w co wierzymy, ale również na co mamy nadzieję i kim jest Ten, w którym pokładamy naszą ufność (por. 2 Tm 1, 12).

Podsumowując, to żywa wiara w Chrystusa stanowi o naszej najgłębszej tożsamości, czyli o naszym *zakorzeniu w Panu*. Jeśli to jest, to wszystko inne jest drugorzędne. Ta głęboka tożsamość, ta żywa wiara w Chrystusa, w której jesteśmy zakorzeni, ta głęboka rzeczywistość jest punktem wyjścia naszego dialogu, i to nią mamy dzielić się szczerze, uczciwie i bezpretensjonalnie w dialogu życia codziennego, w dialogu miłości oraz przy wszystkich okazjach bardziej formalnych, jakie mogą się nadarzyć. Ponieważ Chrystus jest naszym życiem (por. Flp 1, 21), bez wahania i lęku mówimy «o Nim i od Niego». Prostota Jego Słowa staje się widoczna w prostocie naszego życia, w prostocie naszego sposobu porozumiewania się, w prostocie dzieł posługi naszym braciom i siostram i miłosierdzia względem nich.

Chciałbym teraz wspomnieć o kolejnym aspekcie naszej tożsamości chrześcijańskiej: *jest ona owocna*. Ponieważ nieustannie rodzi się ona z łaski naszego dialogu z Panem i z natchnień Ducha — i nimi się karmi — przynosi owoce sprawiedliwości, dobroci i pokoju. Pozwólcie więc, że zapytam was o owoce, jakie tożsamość chrześcijańska przynosi w waszym życiu oraz w życiu wspólnot powierzonych waszej pasterskiej opiece. Czy chrześcijańska tożsamość waszych Kościołów partykularnych jest wyraźnie widoczna w waszych programach katechezy i duszpasterstwa młodzieży, w waszym posługiwaniu ludziom ubogim i żyjącym na marginesie naszych bogatych społeczeństw, w waszych wysiłkach wspierania powołań do kapłaństwa i życia zakonnego? Czy przejawia się w tej płodności? Stawiam to pytanie, a każdy z was może się nad tym zastanowić.

Wreszcie, autentyczny dialog oprócz wyraźnego poczucia własnej tożsamości chrześcijańskiej wymaga także zdolności do *empatii*. Aby można było prowadzić dialog, musi być ta empatia. Naszym zadaniem jest nie tylko słuchanie słów wypowiedzianych przez innych, ale także odczytywanie pozawerbalnego przekazu o ich doświadczeniach, ich nadziejach, ich dążeniach, trudnościach i najgłębszych troskach. Taka empatia musi być owocem naszej wnikliwości duchowej i osobistego doświadczenia, które pozwala nam dostrzegać w innych braci i siostry i «słyszeć» w ich słowach i działaniach, a także poza nimi to, co pragną przekazać ich serca. W tym sensie dialog wymaga od nas ducha prawdziwie «kontemplacyjnego» — kontemplacyjnego ducha otwartości i wrażliwości na innych. Nie mogę prowadzić dialogu, gdy jestem zamknięty na drugiego. Otwarcie? Więcej: przyjęcie! Przyjdź do mojego domu, do mojego serca. Moje serce cię

przyjmuje. Chce cię wysłuchać. Ta zdolność do empatii umożliwia nam prawdziwy dialog międzyludzki, w którym słowa, idee i pytania rodzą się z doświadczenia braterstwa i wspólnego człowieczeństwa. Jeśli chcemy odwołać się tu do fundamentu teologicznego, idźmy do Ojca: stworzył nas wszystkich. Jesteśmy dziećmi tego samego Ojca. Ta zdolność do empatii prowadzi do autentycznego spotkania — musimy zmierzać ku tej kulturze spotkania — w którym serce przemawia do serca. Stajemy się bogatsi dzięki mądrości innych i stajemy się otwarci, by podążać wspólnie drogą ku lepszemu zrozumieniu, przyjaźni i solidarności. «Ale, bracie Papieżu, my to robimy, a jednak być może nie nawracamy nikogo albo nielicznych...». Na razie rób to: zachowując swoją tożsamość, słuchaj drugiego. Jakie było pierwsze przykazanie, które Bóg Ojciec dał naszemu ojcu Abrahamowi? «Chodź w mojej obecności i bądź nieskazitelny». Właśnie tak, z moją tożsamością i z moją empatią, otwarciem idę z drugim. Nie usiłuję przeciągnąć go na moją stronę, nie uprawiam prozelityzmu. Papież Benedykt powiedział jasno: «Kościół nie rozwija się przez prozelityzm, ale wzrasta dzięki atrakcyjności». Tymczasem chodźmy w obecności Ojca, bądźmy nienaganni: wypełniamy to pierwsze przykazanie. A wtedy dojdzie do spotkania, dialogu. Z zachowaniem tożsamości, z otwartością. Jest to droga głębszego poznania, przyjaźni i solidarności. Jak słusznie zauważył św. Jan Paweł II, nasze zaangażowanie w dialog jest oparte na logice wcielenia: w Jezusie Bóg stał się jednym z nas, dzielił nasze ludzkie życie i przemawiał ludzkim językiem (por. *Ecclesia in Asia*, 29). Mam mocną nadzieję, że w tym duchu otwartości na innych kraje waszego kontynentu, z którymi Stolica Apostolska nie ma jeszcze pełnych relacji, nie będą się wahały promować dialogu dla dobra wszystkich. Nie mam tu na myśli jedynie dialogu politycznego, ale dialog braterski... «Ci chrześcijanie nie przychodzą jako zdobywcy, nie przychodzą odebrać nam naszej tożsamości: przynoszą nam swoją tożsamość, ale chcą iść z nami». A Pan da łaskę: czasem poruszy serca, ktoś poprosi o chrzest, innym razem nie. Ale wciąż idźmy razem. To jest istota dialogu.

Drodzy bracia, dziękuję wam za serdeczne i braterskie przyjęcie. Kiedy spoglądamy na wielki kontynent azjatycki, na jego rozległe ziemie, starożytne kultury i tradycje, jesteście świadomi, że w planie Boga wasze wspólnoty chrześcijańskie są rzeczywiście *pusillus grex* — małą trzódką, której jednak powierzona została misja niesienia światła Ewangelii aż po krańce ziemi. To właśnie jest ziarnko gorczycy! Maleńkie... Niech Dobry Pasterz, który zna i kocha każdą ze swych owiec, kieruje waszymi wysiłkami i was wspiera, abyście je gromadzili w jedno z Nim i ze wszystkimi członkami Jego owczarni na całym świecie. Teraz wszyscy razem zawierzmy Matce Bożej wasze Kościoły, kontynent azjatycki, aby jako Matka uczyła nas tego, czego tylko mama potrafi uczyć: kim jesteś, jak się nazywasz i jak w życiu iść z innymi. Pomódlmy się razem do Maryi.

---

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana